Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 165

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Czwartek: Wincentego.
Piątek: Eljasza pr.

CHOJNICE, piątek, dnia 20. lipca 1928 r.

Słońca wschód 3.59 zachód 20.12
Księżyca wschód 5.58 zach 21.39

Sprawa naszej konstytucji.

Najświeższa telegraficzna wiadomość powiada, że komisja parlamentarna rządowego klubu poselskiego pracuje gorączkowo nad ukończeniem prac nad naprawą konstytucji.

Całe nasze społeczeństwo polskie zajęte jest obecnie myślą o konstytucji. Prawicowo - umiarkowany obóz oraz obóz rządowy żąda jej naprawy, obóz lewicowy za to lęka się jej jak ognia piekielnego i zawczasu urządza przeciw niej zjazdy, rezolucje, i grozi nawet rewolucjami. Lewica a więc socjaliści i klasowe stronnictwa chłopskie, „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie Dąbskiego widzą w naprawie konstytucji zanik wolności i swobód ludu pracującego i niższych warstw ludności rolniczej na losy państwa a tem samem zamach na możliwość obrony interesów własnych

Wygaduje się tu ze strony lewicy niestworzone rzeczy i podburza naród, a niewiedzieć, jak się wobec tej nieznającej żadnego hamulca agitacji bronić. Przedewszystkiem lewica wygaduje na to, że Sejm ma być skasowany, w czem upatruje największy zamach na wolności narodu, ponieważ biedny naród nie będzie miał mównicy, z którejby na swoje krzywdy mógł się poskarżyć. Oczywiście, że dla malowania tem potworniej szego straszaka wywołuje się równocześnie straszaka pańszczyzny itd. Straszak taki może mieć coprawda jakowyś skutek wśród ciemnego politycznie i mało kulturalnie uświadomionego społeczeństwa na wschodzie Polski, ale nie u nas w byłym zaborze pruskim. Ale to wystarczy, ażeby unaocznić szkody, jakie z takiej agitacji powstają dla sprawy katolickiej i polskiej.

Tego wszystkiego nie byłoby w tych rozmiarach, gdyby naród nasz wiedział, co marszałek Piłsudski ze rządem właściwie zamierzają zrobić. Ale najdomyślniejszy polityk — nawet wśród tych, co siedzą w Senacie i w Sejmie — nie zna tych zamiarów. To jest wielki kardynalny błąd i to nie może się nazywać prawidłową polityką. Pod tym względem ma zagranica słuszność, jeżeli twierdzi, że Europa właściwie nie wie, jaką jest polska polityka. Wskutek tej polityki robimy sobie niepotrzebnie w narodzie bolszewików, boć przecie ludzie prości, zaledwie czytać umiejący, a mogący się tem mniej rozeznać w zakamarkach polityki, będą wierzyli warchołom i naganiaczom, odrabiającym cudze interesy, jeżeli ich się odpowiednio nie uświadomi. A jak my, mamy naród oświecać, jeżeli jeden z naszych domorosłych polityków pisze, że powinna być monarchja bodaj z marszałkiem Piłsudskim jako królem na czele, naszem położeniu, jak zamach na Sejm urządzić, drudzy znowu piszą, że nie będzie innej rady w inni znowu rozpisują się, że parlamentaryzm się przeżył i trzeba go skasować i to wszystko nie pisze się czasem w jakichś tam „Kezeblatach", ale w gazetach, stojących w stosunkach z partjami rządowymi.

A równocześnie posłowie „Jedynki" urządzają politykę na swoją rękę i udzielają wywiadów dziennikarzom w kraju i zagranicą, jedni za parlamentaryzmem i obroną Sejmu, drudzy przeciw — jednem słowem istna wieża Babel.

A w tej wieży myszy lewicowe mają wesele, tem weselsze, że panów w postaci ministrów, a w tem i marszałka Piłsudskiego, niema w domu, albo jeżeli są w domu, to się gotują na wywczasy.

To nie są zdrowe stosunki. Przecież na przyjęcie tak przewrotowych zmian, jakiemi ma nas obdarzyć konstytucja, należałoby naród powoli przygotowywać, ażeby mógł się z niemi oswajać, mógł się poprzednio zastanawiać, czy będą dobre czy złe, ażeby mógł świecić w oczy tym podżegaczom, który mu rządy nasze chcą obrzydzić.

Wyszłoby to na dobre Sejmowi i państwu. Sejmowi dla tego, że stronnictwa ładu i porządku w kraju miałyby w ręku kozery przeciw lewicy, co osłabiłoby jej rozmach, a niejednego lewicowca by naprawiło w kierunku rządowym i państwowo - twórczym.

No trudno! To, o czem piszemy, jest właściwie musztardą po obiedzie, bo nie naprawimy tego, co się naszem zdaniem już zepsuło. Byłoby jednakowoż wskazane, ażeby rządowe gazety umiały uchylić choć częściowo rąbek tego, co nas czeka w najbliższej przyszłości, by się nasze partje mogły poprzednio jakoś zgadać ze sobą. A zaczynamy już miarkować, że wspólna nasza obecna niedola zaczyna nas jakoby zbliżać ku sobie. Jest jakaś chęć do poniechania dotychczasowych bezpłodnych kłótni, a nawiązania wspólnych nici. Zaczyna się wytwarzać atmosfera zapatrywania, że pracowaliśmy dotąd za wiele dla interesów partyjnych, a za mało dla interesów wspólnych, przy których znaleźliśmy się nareszcie przy wspólnym stole wielkich zagadnień ogólno - państwowych. To zapatrywanie wynosimy z tego, co czytamy w jednym z głównych organów marszałka Piłsudskiego i jego obozu, a równocześnie w gazetach prawicowo - umiarkowanych.

Sprawa konstytucji i wiążącej się z nią naprawy ordynacji wyborczej powinna doprowadzić do płaszczyzny jakiegoś porozumienia się stronnictw prawicowo - umiarkowanych z blokiem rządowym. Byłby w tem objaw, że dojrzalość polityczna zaczyna i u nas brać górę. Wyszłoby to na zdrowie w kierunku powolnego uzdrowienia Sejmu a tem samem na zdrowie stosunków pomiędzy Sejmem a rządem.

przydatności na wypadek czegoś. Jeszcze bardzo podpada ta wizyta niemieckiemu węszycielowi, że marszałek Piłsudski ma rzekomo również do Rumunji pojechać. To są rzeczy powiada pisarz niemiecki — nad któremi trzeba głową kręcić.

Niech sobie Niemcy głową kręcą — nic nią nie wykręcą.

Prezydent Państwa w Poznaniu.

W środę jako w pierwszy dzień swego pobytu przyjmował p. Prezydent Rzeczypospolitej na osobnem posłuchaniu prezydenta miasta p. Ratajskiego. Następnie zwiedził p. Prezydent Państwa obszar Powszechnej Wystawy Krajowej. Dalszy program pobytu nie został jeszcze ustalony.

Układy handlowe polsko-niemieckie.

Układy handlowe polsko niemieckie rozpoczną się 10 września br. w Warszawie. Odbędzie się tam w tym dniu wspólne posiedzenie obu delegacyj, poczem układy wejdą na normalne tory.

Niemiecki pełnomocnik dr. Hermes przybył we wtorek rano do Warszawy, gdzie go na dworcu powitali urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. W południe odbyła się konferencja, na której omawiano program przyszłych rokowań.

Pogrzeb prezydenta Obregona.

Policji udało się z trudem ochronić zabójcę Obregona przed samosądem rozjątrzonej morder stwem publiczności. Samobójca twierdzi, że z pobudek politycznych nie mordował. Zachodzi obawa, że pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami obozów dojdzie teraz do zaciętej walki.

Pogrzeb Obregona ma być wspaniały. Zwłoki jego spoczną na małym cmentarzu w Sonnorze. Ciało będzie przez kilka dni wystawione na widok publiczny.

Zabójca Obregona został podczas aresztowania tak pobity, że się go prawdopodobnie przy życiu utrzymać nie da.

Miarodajni amerykańscy politycy są zapatrywania, że prześladowca chrześcijan Calles pozostanie na swem stanowisku dotychczasowem prawdopodobnie nadal.

Szczegóły o zamordowaniu Olbregona.

Właściwe nazwisko mordercy Obregona jest Juan Deleon. Oprócz niego przyaresztowano 5 dalszych osobników jako podejrzanych o współudział w morderstwie.

Zwłoki Obregona przeniesiono w środę z Meksyku do Sonnory, gdzie je pochowano na posiadłości zamordowanego.

Według dalszych wiadomości przyaresztowano restauratora i 12 współpracowników jego, u którego nastąpiło morderstwo podczas uczty.

Meksykański kongres wybierze tymczasowego następcę Obregona.

Coś wietrzą, bo mają nieczyste sumienie.

Berliński „Local - Anzeiger" podejrzewa Polskę i Francję o nieczyste zamiary na Wschodzie. Pisze, że francuski generał Rond dla własnej przyjemności do Rumunji nie pojechał, chyba na to, ażeby brać udział w manewrach rumuńskich w Siedmiogrodzie. A jeżeli w tych manewrach weźmie udział, to też chyba tylko na to, ażeby się przekonać o bitności armji rumuńskiej i jej

Anglja, Polska a węgiel.

W końcu lipca odbędzie się w Londynie narada wielkich właścicieli kopalń, na której mówić będą o sposobach zaprzestania konkurencyjnej walki węglowej pomiędzy obydwoma narodami.

Przyjaźń pomiędzy Francją a Hiszpanją.

Pomiędzy Francją a Hiszpanją nastąpiło we wtorek podpisanie traktatu przyjaźni. Gazety francuskie wyrażają z powodu tego ogromne zadowolenie i radość.

Francuski poseł alarmuje...

Francuski poseł we Wiedniu hrabia Clauzel pisze, że Austrja igra z ogniem i pracuje nad swem zjednoczeniem się z Niemcami. Obecny olbrzymi zjazd śpiewaków niemieckich, na który przybyło ich, przeszło 150 tysięcy, jest niczem więcej jak jaskrawem złożeniem świadectwa nietylko duchowej, ale zarazem politycznej łączności Niemiec i Austrji ze sobą. Cały ten zjazd miał piętno wszechniemieckie, i Niemcy z Austrjakami tak sobie wzajemnie świadczyli i takie wzajemne przysięgi składali, jakby już byli ze sobą w politycznem małżeństwie.

Niemcom dano przyrzeczenia?

Gazety niemieckie donoszą, jakoby rząd polski dla ułatwienia rokowań handlowych pomiędzy Polską a Niemcami przyrzekł rządowi niemieckiemu zmiany w sprawie ostatniego rozporządzenia granicznego.

SPRAWY POLSKIE.

CZEM JEST YMCA?

Jak wiadomo, mamy w Polsce stowarzyszenie amerykańskie Ymcę, tak nazwaną od pierwszych liter jej amerykańskiej firmy. Owa Ymca jest niby stowarzyszeniem dobroczynnem, która głosi, że zamierza za dolary amerykańskie szerzyć wśród narodów oświatę i miłosierdzie, zwłaszcza wśród ubóstwa. Nasze duchowieństwo było temu stowarzyszeniu z góry przeciwne, ponieważ wiedziano, że ono jest zakapturzoną misją amerykańskich kościołów sekciarskich, którym zależy na podcinaniu wpływów Kościoła katolickiego. Jak dalece to się sprawdza, tego dowodem dokument masona amerykańskiego dr. Greenfielda, który tak powiada o zadaniach Ymcy:

— „My — protestanci i wolnomularze w walce o zniszczenie katolicyzmu jesteśmy jednego zdania i okazaliśmy rządowi Callesa lojalną i dość daleko posuniętą pomoc. Przyczyna tego oczywista: katolicyzm jest religją która przyciąga do siebie zbyt wielu ludzi. Jeżeli cywilizacja północno - amerykańska wspiera cały świat w dziechcemy teraz także sprawowania władztwa duchownego.

Według naszego pojmowania, protestantyzm bardziej harmonizuje z nowoczesną kulturą, niż katolicyzm. Narody winny nam być wdzięczne za to, że się tak za niemi ujmujemy i że wydajemy miljony dolarów na propagowanie Ewangelji w formie tak pożytecznych instytucyj, jak Y. M. C. A., Rotaryzm i misje....

Z tego punktu widzenia my, północno - amerykańscy protestanci, możemy tylko z sympatją patrzeć na wrogie względem katolików wystąpienia prezydenta Calles'a i nie oczekiwaliśmy niczego innego od niego... Wiem oprócz tego, że Calles po zburzeniu katolicyzmu pod wpływem radykałów będzie próbował zrobić to samo ze wszystkiemi innemi religjami".

Dokument powyższy przytacza organ Stolicy św., „Osservatore Romano". To jest najlepszem świadectwem, czem jest Ymca.

UPRAWIAJĄ AGITACJĘ ZA MONARCHJĄ.

Półurzędowa gazeta „Głos Prawdy", przyboczny organ p. marszała Piłsudskiego rozpisuje się o monarchji. Gazeta pisze, że sprawa monarchji w Polsce, wysuwana przez pewne osobistości i pewne koła może nam być naogół obojętną. Nie chodzi bowiem o formy rządów, ale o to, jak te rządy wykonują swą władzę wobec powierzonego sobie narodu.

Pokazuje się z powyższego, że koła, stojące około marszałka Piłsudskiego niemiałyby jak się zdaje, nic przeciw monarchji, gdyby ujawniło się większe zainteresowanie za nią wśród polskiego społeczeństwa. Monarchistyczne „Słowo Polskie" we Wilnie widziałoby nawet marszałka Piłsudskiego chętnie królem polskim.

„WYZWOLENIE" PRZECIWKO ZMIANOM KONSTYTUCJI.

Główny Zarząd „Wyzwolenia" przyjął 15 bm. rezolucję, w której pomiędzy innemi powiedziano że Konstytucja nie powinna być zmienioną, bo ona w dotychczasowej postaci jest obroną ustroju państwa i parlamentaryzmu i daje należytą i obronę przed krzywdą, uciskiem i wyzyskiem. Równocześnie grozi zarząd „Wyzwolenia" w imieniu ludu polskiego, że zorganizowane masy ludowe nie zniosą nigdy zamachu na obowiązujący ustrój państwowy, bo takie zmiany mogłyby sprowadzić nieobliczalne i szkodliwe następstwa. W zmianie konstytucji upatruje „Wyzwolenie" zamach swobody i prawa ludu wiejskiego, który by wówczas był odcięty od udziału w rządach państwowych. Równocześnie dla tem lepszej agitacji postanowiło „Wyzwolenie" zwołać zjazd stronnictwa jako w rocznicę 10-lecia niepodległości państwa a równocześnie samodzielnego wyzwolenia się ludu.

Czy starosta z Pińczowa wojewodą pomorskim?

Z Warszawy donoszą, jakoby zamianowanie starosty z Pińczowa p. Lamota na wojewodę pomorskiego było zadecydowane i jakoby zamianowanie jego miało nastąpić już w przyszłym tygodniu.

Dalsze wieści z odwiecznych lodów.

Ocalony przez „Krassina" lotnik Czuchnowski który po uszkodzeniu jego samolotu pozostawał na lodzie przez 5 dni, opowiada, że cierpiał straszanie w tym czasie wskutek mrozów i głodu.

W środę wrócił do Oslo z podróży po odwiecznych lodach statek norweski „Narwik", mający na pokładzie aeroplany, „Uppland" i fiński „Turku", które wysłane zostały na poszukiwanie Amundsena. Pilot Nilsson z „Uppland" powiada, że jego zdaniem Amundsen nie żyje. Statek „Latham", na którym się znajdował, musiał widocznie wylądować wskutek niedomagań motoru, a następnie wskutek burzy tak Amundsen jak i jego towarzysze zginęli.

WE WIELKOPOLSCE ROZPOCZYNAJĄ JUŻ ŻNIWOWAĆ.

„Dziennik Bydgoski" pisze:

„Krótka rozmowa na niedzielnej wycieczce bydgoszczanina z rolnikiem, a jakże pożyteczna. Spotkany właśnie rządca majątku Gumnowice p. Klecha opowiada nam: w imię Boże rozpoczynamy żniwa i to już w czwartek w bieżącym tygodniu. Dzięki upalnym słonecznym dniom ostatnim zboże poczęło szybko dojrzewać. Dziś już bieleje.

Urodzaje tegoroczne są średnie, na dobrych cięższych gruntach zboże jest bardzo ładne. Buraki znacznie się poprawiły. Potrzebujemy tylko na gwałt deszczu. Jarzyny są pierwszorzędne, owoc dość dobry. Czekamy dalszych słonecznych dni i deszczu.

Tak wiec nieszczęsna pogoda poprzednich dni nie wpłynęła tak bardzo ujemnie na stan naszych zasiewów i obecnego żniwa, które oby było szczęśliwe.

ROZGŁOŚNA SPRAWA NIEWINNIE STRACONEGO JAKUBOWSKIEGO POKUTUJE DALEJ.

Z Berlina donoszą, że polski robotnik sezonowy Józef Jakóbowski, którego jak wiadomo, sądy niemieckie za domniemane morderstwo zasądziły na śmierć i straciły, był obywatelem polskim, jak się teraz pokazuje. Władze polskie miałyby na podstawie tego odkrycia prawo wmieszania się do całej tej sprawy, ale pozostawiają na razie swobodę działania adwokatom Jakubowskiego oraz niemieckiej Lidze obrony praw człowieka, która już od szeregu lat stara się o wyświetlenie całej tej sprawy.

ZE ŚWIATA.

ANGLJA ZAMIERZA W AMERYCE POBUDOWAĆ NOWY KANAŁ.

Znany dziennikarz amerykański Ludwik Denney wydał książkę o międzynarodowej wojnienaftowej, w której powiada, że Anglja prowadzi podobno ze rządem w Columbji układy o nabycie tam w pobliżu przesmyku panamskiego 6 miljonów akrów ziemi, na którym to obszarze zamierza założyć własną stację naftową, równocześnie zaś pobudować nowy kanał któryby zostawał pod jej wyłączną kontrolą. Wiadomość ta wywołuje w Ameryce ogromne wrażenie.

MONARCHIZM W NIEMCZECH UPADA.

W obozie najpotężniejszej niemieckiej partji nacjonalistyczno - monarchistycznej nastąpił rozłam. Wśród posłów tej partji powstał zatarg, czy porzucić chociażby tylko formalnie plan odbudowania monarchji, ażeby módz współpracować ze rządami, albo trwać nadal na nieprzejednanem stanowisku monarchistycznym. Doszło do tego, że posła Lambacha, który się za tą współpracą wyrwał, postanowiono z miejsca wykluczyć z partji. a gdy prezes partji hr. Westarp się temu oparł, domagając się nad Lambachem prawidłowego sądu, przegłosowano go, tak że tylko z trudem udało się Westarpa uprosić na pozostanie na stanowisku. Pomimo to nastąpił rozłam. Poseł Huggenberg wystąpił ze stronnictwa i założył nowe stronnictwo monarchistyczne, do którego wstąpiło na razie 15 posłów.

Posła Lambacha nie wykluczono, co świadczy najlepiej, że nawet najzagorzalsi monarchiści mają dosyć wojującego monarchizmu i chcą w dalszym ciągu zawiesić czynną agitację za nim na kołku a odbudowanie monarchji pozostanie na łasce opatrzności.

NIEMCÓW CORAZ MNIEJ SIĘ RODZI.

Socjalistyczny „Vorwärts" stwierdza, że Niemców rodzi się z roku na rok coraz mniej tak, że jeżeli pozostanie dotychczasowy stosunek, natenczas wzrost ludności niemieckiej spadnie do zera. W roku 1927 urodziło się w całych Niemczech 1 miljon 160 tys. dzieci, o 68 tys. mniej, niż rok poprzednio, 153 tys. mniej niż 1923, a 446 tys. mniej niż 1913 r. Na 1000 mieszkańców przypadało żywych noworodków:

W roku 1913 — 26,9 Wśź

W roku 1913 — 26,9, 1920 — 25,9; 1921 — 25,3 1922 — 22,9; 1923 — 21,9; 1924 — 20,4; 1925 — 20,7; 1926 — 19,5; 1927 — 18,3.

CZECHOSŁOWACJA PODPISZE ANTYWOJENNĄ UMOWĘ AMERYKAŃSKĄ.

Minister czechosłowacki Benesz przedstawił swym współkolegom na wtorkowem posiedzeniu położenie międzynarodowe i stopień znaczenia antywojennego paktu Kelloga. Czechosłowacja po stanowiła dać swą odpowiedź posłowi amerykańskiemu w Pradze w piątek. Odpowiedź ta będzie zupełnie się zgadzała co do treści z odpowiedzią innych narodów.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

20 LAT PRZYKUTY ŁAŃCUCHEM DO ŚCIAN PIWNICY.

Z Kowna donoszą: W powiecie telszewskim wykryto barbarzyńską zbrodnię. Pewien włościanin, nazwiskiem Jan Sragowski, nabył majątek Wilje od niejakiego Łukosjusza, który po sprzedaniu majątku, wyjechał, ale zostawił swego brata umysłowo chorego na opiece nabywcy majątku. Nabywca, Sragowski, zakuł chorego w kajdany i przykuł do ściany w piwnicy swego domu. Tam chory, w zupełnej ciemności, odżywiany zaledwie chlebem i wodą, przebył 20 lat. Zbrodnię wykryto przypadkowo. Męczennika wydobyto z ciemnicy. Nie posiadał on na sobie wcale odzieży. Obrósł całkowicie włosem.

Sąd, który rozpatrywał sprawę, skazał zbrodniarza z braku dowodów winy zaledwie na 2 tygodnie aresztu oraz 500 litów grzywny.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

89)

Od owego dnia szczęście sprzyjało Mateuszowi Van Guitt. Dnia 11 sierpnia, aż dwa lamparty złapały się w tę zasadzkę na tygrysy, z której to wyzwoliliśmy dostawcę. Tak więc do całkowitego uzupełnienia menażerji brakło mu już tylko dwóch tygrysów.

Nadszedł 15 sierpnia; pułkownik Munro nie wracał i żadnej nie dał o sobie wiadomości. Banks był bardzo o niego niespokojny. Zapytał Kalaganiego, który doskonale znał miejscowości leżące nad granicą nepalską, czy pułkownikowi nie grozi w tamtych okolicach jakie niebezpieczeństwo, ale ten upewnił go, że na pograniczach Tybetu nie ma już ani jednego ze stronników i towarzyszy Nany Sahiba i oświadczył, że bardzo żałuje że pułkown. nie wziął go za przewodnika, gdyż mógłby być mu bardzo pożytecznym w kraju, którego wszystkie zakątki zna doskonale.

Kapitan i Fox nie przestawali robić wycieczek w okolice Taryani, i udało im się, choć nie bez narażenia się na niebezpieczeństwo, zabić znowu jeszcze trzy niewielkie tygrysy. Dwa zabił kapitan a trzeciego Fox.

— Czterdzieści ośm! — rzekł kapitan, pragnący koniecznie dociągnąć do pięćdziesięciu.

Trzydzieści dziewięć! — rzekł Fox smutnie — mniej o dziewięć.

Za nic liczył panterę, która padła od jego kuli.

Dnia 20 sierpnia złapał się nareszcie tygrys tak pożądany, w dół urządzony przez dostawcę. Zranił się wpadając w dół, ale nie tak niebezpiecznie jak to zwykle bywa. Za kilka dni mógł zostać wyleczony i zdrów dostawiony do Hamburga.

Sposób łapania w doły powinienby być używany wtedy tylko, gdy chodzi o tępienie zwierząt gdyż najczęściej pociąga za sobą ich śmierć, szczególniej jeśli wpadają w doły urządzane dla słoni. Na dziesięć tak złapanych zwierząt, jedno zaledwie nie odnosi śmiertelnych uszkodzeń.

Obecnie brakował już tylko jeden tygrys Mateuszowi Van Guitt do skompletowania swojej menażerji, a pragną schwytać go jak najprędzej aby mógł wrócić do Bombaju.

Tego ostatniego tygrysa mieliśmy wprawdzie złapać niezadługo, ale za jaką cenę! Muszę o tem obszerniej opowiedzieć bo za to zresztę zapłaciliśmy bardzo drogo.

Za staraniem zatem kapitana Hod urządzona została wyprawa myśliwska. Wszystko zdawało się zapowiadać pomyślny łów; niebo było pogodne, powietrze spokojne, księżyc przyświecał słabym blaskiem. Jeśli noc jest zbyt ciemna, dzikie zwierzęta bardzo niechętnie opuszczają nory, najbardziej lubią wychodzić, gdy księżyc po północy przyświeca słabym tylko blaskiem.

Do wyprawy tej oprócz kapitana i mnie należał Fox i Storr, który coraz więcej nabierał zamiłowania do podobnych łowów, dostawca, Kalagani i kilku Hindusów. Pożegnawszy się z Banksem, który tym razem nam nie towarzyszył, opuściliśmy Steam - House około siódmej wieczorem, a o ósmej byliśmy w kraalu. Mateusz Van Guitt powitał nas bardzo serdecznie i zaraz zebraliśmy się na naradę, na której ułożono plan polowania.

Stanęło na tem, że mieliśmy zaczaić się w parowie na wybrzeżach strumienia, o dwie mile od kraalu, w miejscu, w którem co noc ukazywała się para tygrysów. Nie urządzono tam żadnej przynęty, gdyż Hindusi tym razem uznali to za niepotrzebne, ponieważ wiedzieli, że i bez tego potrzeba ugaszenia pragnienia zmusza zwierzęta przybywać nad brzeg strumienia.

Dopiero o północy mieliśmy opuścić kraal, pozostawało więc jeszcze parę godzin czasu.

— Oddaję panom do rozporządzenia całe moje mieszkanie — rzek. Van Guitt, — ale radzę idźcie za moim przykładem i prześpijcie się trochę; sen doda nam sił do wyprawy.

— Czy chce ci się spać? — zapytał mnie kapitan.

— Nie; wolę przez tych parę godzin chodzić po lesie, niż zrywać się nagle ze snu.

— Róbcie panowie co się wam podoba; mnie już się powieki gwałtem do snu kleją, muszę się przespać.

Ziewnął potężnie, pożegnał nas skinieniem głowy i poszedł się położyć.

— Cóż teraz będziemy robić? — zapytałem kapitana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

CZTERECHSETLECIE O. O. KAPUCYNÓW.

W sobotę obchodził zasłużony w świecie katolickim i Polsce zakon O. O. Kapucynów rzadki jubileusz czterowiekowego swego istnienia. Tego dnia bowiem, w roku 1528, papież Klemens VII wydał bullę, zezwalającą O. Mateuszowi z Bassio, obserwantowi, na założenie nowego zakonu reguły św. Franciszka. Od używanych przez tych zakonników habitów z kapturami szpiczastemi (capuce) nazwano ich Kapucynami.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 19 lipca 1928 r.

— **Sprostowanie** Pan Ruppolt nadsyła nam następujące sprostowanie. Powołując się na par. 11 ustawy prasowej jak również dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o odpowiedzialności prasy w razie „gdy umieści artykuł niemając wiarogodnych dowodów przebiegu sprawy" z dnia 1 maja 1927 r. upraszam niniejszem o umieszczenie następującego sprawozdania w następującym dzisiejszym numerze Dziennika Pomorskiego, na widocznem miejscu i w całości jak następ.: wczorajszy art. pt. „Dzikie wybryki pijaka" opierał się wyłącznie na wymyślonych twierdzeniach „napadniętej" Żabińskiej. Prawdą jest: że byłem pijany; że przechodząc pytałem p. Żabińską, czy chciałaby się zemną przejechcać; że p. Żabińska złożyła oskarżenie na mnie na policji.

Nieprawdą jednakże jest: ze p. Żabińską czynnie zaatakowałem; że rzuciłem ją na ziemię; że dopuściłem się jakiegokolwiek gwałtu; że dziecko przejechałem; że siedziałem w więzieniu. Przeciwnie p. Żabińska potrąciła mnie, w chwili gdy ją prosiłem do wspólnej przejażdżki tak, że upadłem na ziemię, grożąc jej policzkiem, wskutek czego p. Żabińska przyspieszyła znacznie krok. Byłem do tego stopnia pijany, że nie mogłem wogóle podążyć za nią. Jako świadków podáję ucznia który wraz zemną jechał, jak również młodych ludzi, którzy widzieli, że wogóle p Żabińską nie dotknąłem. Po spisaniu protokółu wróciłem natychmiast do domu Z poważaniem A.Ruppolt.

— **Łańcuch na rzecz budowy samolotów sanitarnych.** Łańcuch III. Pani Helena Petlikówna wzywa Panią Marję Kłopocką do dalszego prowadzenia łańcucha.

— **Wrócili z zasłużonemi nagrodami.** Jak już donosiliśmy w poniedziałek i wtorek ub odbyły się w Toruniu zawody policyjne pomorskie. Z powiatu chojnickiego brało w nichc udział 10 zawodników. Wrócili w środę, przywożąc ze sobą dwa wysokie odznaczenia. Mianowicie p. Musiak, starszy posterunkowy z Łega, zdobył drugą nagrodę w srtzelaniu, a p. Doroszewski, star. posterunkowy z Rytla uzyskał pierwszą nagrodę w rzucie dyskiem. Znaczy to, że policja naszego powiatu w sporcie nie znajduje się bynajmniej na szarym końcu. Winszujemy zasłużonego powodzenia. (ch)

— **Na gościnnych występach.** Do Chojnic przyjechali z Bydgoszczy Alfons Zieliński i Fr. Kruczyński, żeby handlować muchołapkami. Obchodząc domy i interesy, przy tej okazji niejedno ze sobą zabierali. Tak złapano ich na gorącym uczynku w sklepie Gutmanna, gdzie zwędzili skarpetki, pończochy i rękawiczki. Oczywiście długopalcowemi handlarzami zajęła się policja i spisała z nich protkuł za kradzież. Prócz tego będą pociągnięci do odpowiedzialności za handel domokrążny bez patentu. (ch)

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Na szosie wiodącej z Chojnic do Wielkich Gliszczów zdarzył się w środę wieczorem około godziny 7-mej nieszczęśliwy wypadek. Jadący wozem do domu Krapkowski z Wielkich Gliszczów nie mógł poskromić rozhukanych koni i po daremnych wysiłkach utrzymania wozu w równowadze, uderzył tylnem kołem o kamień przydrożny. Nieszczęśliwy woźnica wyleciał z siedzenia niby kamień z procy i legł bez duszy na ziemi. Doznał mianowicie pęknięcia czaszki i złamania kręgów. (ch)

— **Przejazd samochodów tranzytowych.** W środę po południu przejeżdżał przez nasze miasto długi sznur samochodów niemieckich. Był to transport tranzytowy, jadący z Niemiec do Prus Wschodnich. Transporty takie codzień tu przejeżdżają, lecz jak dotąd w mniejszej ilości.

— **Dziki rowerzysta.** 16-letni Alfred Makowski jechał drogą, wiodącą do Zakładu Poprawczego na rowerze. Zamiast jak przepis nakazuje jechać jezdnią, jechał chodnikiem i to przytem tak prędko, że z całym impetem uderzył 2 i pół roczną Jadzie Kartuszyńską. Biedne dziecko doznało pod kołami roweru ciężkich obrażeń. Prawdopodobnie ma złamaną nóżkę. Dzikiemu rowerzyście należy się tęga porcja kijów. Wogóle zwracamy się do władz policyjnych z apelem, aby pilnie baczyły na tempo jazdy rowerzystów i czy jeżdżą torem dozwolonym, a winnych bezwzględnie pociągały do odpowiedzialności. (ch)

Z WOJEWÓDZTWA.

Czersk. (Brat oszukuje brata.) Przed kilku latmi kupił p. Edmund Karcz od brata swego posiadłość na wybudowaniu koło szosy tucholskiej, nie otrzymał jednakże przewłaszczenia, o które się też nie starał, będąc w przekonaniu, iż od brata nic złego niema się do spodziewania. Jakże jednak się zadziwił, gdy pewnego dnia zjawił się u niego niejaki Cysewski oświadczając, iż dom ten kupił i p. Karcz tenże opróżnić musi. Zaczęły się procesa, które jednakże wypadły na niekorzyść p. K. i skutkiem tego w jednym z ubiegłych dni dom ten został przez komornika sądowego przymusowo opróżniony. Mieszkanie zajął p. Cysewski a p. Karcz z rodziną nocował na podwórzu. Jakże jednak było rozczarowanie Cysewskiego gdy w nocy powybijano mu wszystkie szyby i nie odczekał wcale dnia tylko już o 4-tej rano naładował swoje rzeczy i odjechał z powrotem do Czerska, z nowem przedsięwzięciem nie powrócenia już tamdod. Karcz zajął sobie teraz z powrotem mieszkanie. O posiadłość tę, która znajduje się w opłakanym stanie płoty poobalane, pół stodoły runęło, okna wybite i td., pociągnie się niewątpliwie drugi proces. (e)

Tuchola. (Zabawa Bractwa Strzeleckiego.) W dniu 15 i 16 bm. obchodziło tut. Bractwo Strzeleckie tegoroczną zabawę letnią połączoną ze strzelaniem o godność Króla Kurkowego. Przy nadzwyczaj pięknej pogodzie odbyła się zabawa przy dużym udziale publiczności. Drugiego dnia był udział publiczności bardzo mały, pomimo starań właściciela strzelnicy nie przyszło do pożądanego humoru, któryby uroczystość rozweselił.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

CUDOWNE OCALENIE DZIECKA SKAZANEGO NA ŚMIERĆ PRZEZ MATKĘ.

Z Częstochowy donoszą do „Krak. Kur. Il." Agnieszka Suliga ze wsi Grabówka, gm. Kruszyna popełniła samobójstwo, rzucając się wraz z dzieckiem pod pociąg towarowy. Koła pociągu przecięły na pół samobójczynię, a dziecię cudem ocalało, gdyż znalazło się pomiędzy szynami. Drugi pociąg przeszedł nad dzieckiem, nie naruszając je wcale. Służba kolejowa zauważyła zniekształcone zwłoki i oniemiałe ze strachu dziecko, które z sobą zabrała i ulokowała w szpitalu częstochow skim.

STRASZNY WYPADEK AUTOBUSOWY.

W środę rano o 8 godzinie autobus posażerski kursujący pomiędzy Łobżenicą a Osiekiem przewrócił się w rozpędzie wskutek pęknięcia do góry kołami. 1 podróżny został zabity, reszta ranni.

WSZĘDZIE LUDZIE WSKUTEK UPAŁÓW GINĄ

W Jugosławji panowały we wtorek i środę takie upały, że zaszedł cały szereg wypad. porażenia słonecznego, zwłaszcza wśród robotników, za trudnionych w polu.

DWA SAMOLOTY SIĘ ZDERZYŁY.

Na Litwie zderzyły się w środę ze sobą 2 samoloty wojskowe. 2 letników poniosło śmierć na miejscu, trzeci został ciężko ranny.

50 OSÓB PRZESZŁO ZACHOROWAŁO NA PARATYFUS.

W Monachjum zapadło przeszło 50 osób na paratyfus po wycieczce na rzece Renie. 6 osób zmarło, a 35 jest ciężko chorych.

POSTĘPUJE JAK ZE ZARAZĄ.

Władze angielskie wzbroniły wstępu do Anglji rosyjskiej delegacji na konferencję związku angielskich robotników budowlanych.

AMERYKAŃSCY MOŻNOWŁADCY KAPITALISTYCZNI W EUROPIE.

Amerykański sekretarz stanu skarbu Mellon i miljarder amerykański Morgan stanęli w środę w Cherbourgu we Francji. Przyjazd ich jest w związku z konferencją w sprawie reformy planu odszkodowawczego Davesa.

SOWIETY SKAZAŁY NIEMCA ZA SZPIEGOSTWO.

Najwyższy sowiecki sąd wojskowy skazał nie mieckiego poddanego Bartscha za gospodarcze szpiegostwo na rok więzienia.

NA 6 LAT WIĘZIENIA KARNEGO.

skazały sądy w mieście Zittau w Niemczech parę małżeńską za poniewieranie dziecka.

„ZEPPELIN" WYBIERA SIĘ DO AMERYKI.

W najbliższych tygodniach wyrusza do Ameki świeżo zbudowany wielki „Zeppelin".

Wieczór illuzji, magji i... bezwstydności.

We wtorek odbył się zapowiedziany wieczór illuzji i magji, urządzony przez p. Franciszka Kaszubowskiego. Ogród kawiarni Radke napełnił się publicznością aż po same brzegi. Wynika z tego, że p. Kaszubowski cieszy się w swoim zakresie nielada popularnością. Spostrzec można było m. i. także szereg osób pozamiejscowych z Tucholi, Czerska i t. p.

Pan Kaszubowski poczynił od ostatniego swego występu publicznego w Chojnicach znaczne postępy, szczególnie w zakresie sztuczek magicznych. Niektóre numera programu wprowadzały poprostu w zdumienie. Nie będziemy ich tu wszystkich wyliczali, gdyż było ich wielkie mnóstwo. Wspominamy jeno o telefonie, za pomocą którego można było połączyć się z duchami w zaświatach. Cała historja polega na przesyłaniu telepatycznej. Pozatem wiele śmiechu wywołał kawał, kiedy p. Kaszubowski wyczarowywał z kapelusza bieliznę damską.

Zręcznego i pomysłowego artystę spotkały też za każdym razem zasłużone oklaski.

Jak dotąd wszystko było w porządku. Nie podobała się jednak nam i większej części publiczności w całym wieczorze sprawa, której poświęcimy kilka może ostrych lecz usprawiedliwionych słów. Przedewszystkiem potraktowano publiczność, jak gdyby była wyłącznie niemiecką. Zapowiadacz p. Ludwiczak ilekroć zwiastował nowy numer, czynił to w języku niemieckim. Tak samo występując jako jazzbandzista wszelkie piosenki i kuplety wyśpiewywał po niemiecku. Mylił się p. Ludwiczak sądząc, iż tem spodoba się słuchaczom. Znaczna ich część składała się z Polaków i bardzo byli takiem zlekceważeniem oburzeni. Chojnice leżą w Polsce i choćby w ogrodzie p. Radkego mamy prawo żądać, aby w imprezach jakichbądź, język polski był z niemieckim conajmniej równouprawniony, jeżeli nie nawet wyłącznie tylko używany.

Następnie chodzi o dobór kupletów, śpiewanych przez p. Ludwiczaka. Stwierdzamy, iż tchną one.... smrodem. Pełno dwuznaczników, pełno treści wręcz bezwstydnej. Może w wielkomiejskich nocnych tingeltanglach zyskują oklaski, u nas nie są na miejscu. Jeszcze tak dalece nie zaszliśmy, aby pozwolić na to, że w naszem mieście szerzy się publicznie z estrady kawiarnianej śpiewane sprosności. Wyraz swemu oburzeniu dali też niektórzy z obywateli, który słysząc owe różne paskudztwa demonstracyjnie wstali i opuścił ogród. Na razie na tem kończymy.

Tuchola: (Dzieci z Niemiec). Komitet przyjęcie dzieci z Niemiec pod przewodn. pani Starościnej Tollikowej przyjął na czas od 5 bm. do 5 sierpnia 40 chłopaków z Górnego Śląska w kolonji zbio rowej. Chłopcy są umieszczeni w ubikacjach miejskiej Szkoły Powszechnej, gdzie pod kierownictwem miejscowych nauczycieli czas przepędza ją na wycieczkach, rozrywkach i lekcjach. Obywatelstwo miasta objęło odżywienie chłopców i to w ten sposób, że dzieci na obiady i kolacje dochodzą do poszczególnych rodzin. Resztę odżywienia załatwi się na miejscu pobytu chłopców. Na ten cel uchwalił Magistrat miasta Tucholi 150 zł. Dalsze pokrycie wydatków jest rzeczą komitetu. Chłopcy wyglądają dobrze, czują się zadowoleni i będzie dla nich miłe wspomnienie na długie lata. (i)

Kościerzyna. (Redaktor „Pomorzanina" przed sądem.) W ub. czwartek odbyła się przed Sądem Powiatowym w Kościerzynie rozprawa karna przeciw p. Edwardowi Kokornaczykowi, redaktorowi „Pomorzanina". Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu, że w numerze 126 czasopisma „Pomorzanin" z dnia 25 października 1927 r. rozpowszechniał świadomie przekręcone rzeczy odnośnie do zajść w Poznaniu, gdzie po manifestacyjnym wiecu policja szarżowała na tłumy, bijąc końmi i tratując końmi zebranych pod kościołem św. Marcina i pomnikiem Mickiewicza, który znajduje się na terytorjum tegoż kościoła, i że porównał zajścia te z czasami niewoli. Artykuł „Jak za czasów niewoli" odczytano. Redaktor wygłosił w swej obronie przemówienie. Po ukończonej przemowie oskarżonego zabrał głos w zastępstwie prokuratury p. Sobota. Po krótkim przemówieniu stawił p. Sobota wniosek o uwolnienie oskarżonego. Wobec tego wniosku oskarżony zrezygnował z ostatniego słowa. Sąd udał się na naradę. Po półgodzinnej naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego oskarżony uwolniony został od winy i kary. Koszta postępowania nałożono na skarb państwa.

Oksywie, pow. morski. (Zabójstwo.) Dnia 16 bm. około godz. 24-tej dokonane zostało w Oksywiu obok strażnicy ogniowej zabójstwo na osobie Józefa Westfala. Zabójstwa dokonał Szymon Ksawery zamieszkały w Oksywiu, urodz. 18 grudnia 1899 r. Zabójca zadał swej ofierze śmiertelny cios nożem kieszonkowym w serce w czasie sprzeczki. Winowajca po dokonanym czynie zbiegł i ukrył się na wozie w pewnym zabudowaniu gospodarczem, gdzie go aresztowano i osadzono w areszcie. Śledztwo w toku.

Gdynia. (Napad rabunkowy.) Dnia 16 lipca wieczorem około godziny 20,30 przyjechało taksówką nr. 27 cześć osób przed dom p. Stanisława Strękowskiego, zamieszkałego przy Szosie Gdańskiej pod Chylonją (za elektrownią) i wysiadłszy z samochodu, wtargnęli do mieszkania wymienionego. Byli oni nieco wstawieni. Jeden z nich pracownik firmy „Gdyńskie Warsztaty Budowlane" w Grabówku, napadł na kupca Dębka, uderzył go w twarz i usiłował go gwałtem zabrać ze sobą do samochodu przy pomocy drugich napastników, w czem im jednakże przeszkodziła rodzina p. Stępkowskich.

Celem uchronienia p. Dębka przed napastnikami, zamknął go p. Strękowski w pokoju. — Następnie jeden napastnik wyleciał za drzwi, powybijał szyby i chciał wejść oknem do p. Dębka. Ostatni wyrwał się z rąk szajki i pobiegł po policję do Chylonji.

W tem ów napastnik wtargnął do mieszkania p. Strękowskiego, zabrał marynarkę, kamizelkę i różne dokumenty oraz 35 zł, zdemolował szafy, poplamił przytem ściany. Dziś około godziny 14-tej przytrzymano głównego opryszka w kantynie wyżej wymienionych zakładów oraz znaleziono zrabowane rzeczy.

Gdynia. (Nowe pismo codzienne.) Od kilku dni wychodzi w Gdyni nowa gazeta mianowicie „Dziennik Gdyński". Ów organ prasowy, który jest pierwszem codziennem pismem gdyńskiem, wydaje i redaguje pismo nam redaktor p. Bolesław Kiełbartowski ze Starogardu. — Nowej placówce kulturalnej życzymy: "Szczęść Boże!"

Gdańsk. (Ujęcie furjata.) W domu przy ul. Św. Ducha 45 uległ pewien tam zamieszkały mężczyzna napadowi obłędu, zagrażając wszystkim mieszkańcom. Przybyła policja miała trud nielada, ażeby wejść do mieszkania warjata, gdyż tenże zabarykadował drzwi stołem, krzesłami, szafą

itd. Po usunięciu tych przeszkód, znalazła się policja wobec furjata uzbrojonego w duży nóż kuchenny, którym też jeden z urzędników okaleczony został. Dopiero po półgodzinnych usiłowaniach udało się warjata poskromić i związanego do miejskiego szpitala odstawić.

Najwyższy czas,

ażeby odnowić przedpłatę na sierpień. Dla ułatwienia odnowienia przedpłaty podajemy w naszych dodatkach kwity osobne w tym celu. Prosimy zachęcać również znajomych do zapisania — — sobie naszej gazety. — —

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Frankl francuskle (100)	34,91 zł.
Frankl szwajcarskie (100)	171,67½ zł
Funty angielskie (1 f.)	43,36½ zł.
Korony czeskie (100 k.)	26,42 zł.
Liry italskie (100 lirów)	46,71 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	81,50 zł.
6 proc. 19 19/20	86,25 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,12 7/8
Złoty (100 złotych)	57,68½
Przekazy na Warszawę (")	57,61
100 marek rentowych	122,65
1funt	25,00¾

Czytajcie „Dziennik Pomorski".

RUCH w TOWARZYSTWACH.

PAWŁOWO. — W niedziele 22 bm. odbęc ie się zebranie kółka rolniczego Chojnice w Pawłowie o godz. 4,30 zbiórka przed szkołą rolniczą w Pawłowie połączone ze zwiedzeniem pól doświadczalnych tamże. Uprasza się o przybycie wszys kich członków. Prezes.

Baczność! Towarzystwo Ludowe pod opieką św. Antoniego przystępuje w przyszłą niedzielę 22. 7. do wspólnej Komunji św. podczas Mszy św. o godz. 7,30. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA, w piątek o godz. 7-mej ćwiczenia. Komendant.

SODALICJA MARJAŃSKA ŻEŃSKA. W niedzielę dnia 22 bm. wycieczka do pasieki p. Wyrscha w Granowie. Odjant. Zbiórka przed klasztorem o godz. 13-tej. O liczny udział uprasza się

TOW. PSZCZELNICZE — CHOJNICE. W niedzielę dnia 22 bm. wycieczka do pasieki p. Wyrschca w Granowie. Odjazd z Chojnic do Racławek o 15,30. Uprasza się o liczny udział.

TOW. POWST. i WOJAKÓW SILNO. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 22 lipca 1928 r. o godz. 4-tej po południu w lokalu pana Januszka. Między innemi bardzo ważne sprawy, wobec tego prosi się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Redaktor naczelny: DYONIZY KOWALSKI.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Pow'atowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom. — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber